

12 kroków do wolności.

JAK WYJŚĆ Z DŁUGÓW I CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM?

**Jak żyć z długami, spłacać je
i przestać się bać.**



IWONA WENDEL

©Copyright Iwona Wendel 2011

www.jakwyjsczdlugow.pl

Wydanie: I

Rok wydania: 2011

ISBN 978-83-63770-00-6

Książkę tę dedykuje mojej pięknej, mądrej i kochanej córce.

Dziękuję Ci, że byłaś i jesteś taka wspaniała.

Tylko dzięki Tobie udało mi się przejść przez piekło i dotrzeć do raju.

Przepraszam, jeśli Cię kiedykolwiek zawiodłam.

Ty byłaś dla mnie zawsze ogromną i jedyną motywacją.

Kocham Cię.

Autorka dołożyła wszelkich starań, by zawarte w tym poradniku informacje były kompletne i rzetelne. Nie bierze jednak żadnej odpowiedzialności za ich wykorzystanie, ani związane z tym naruszania praw. Autorka nie ponosi też żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w poradniku.

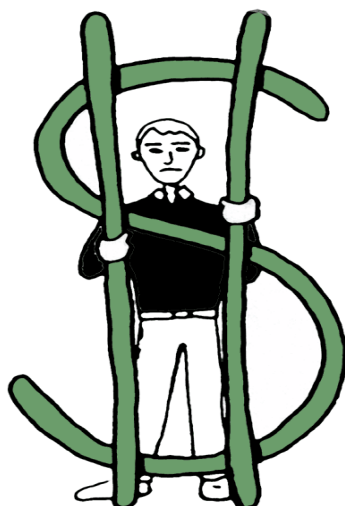
Niniejsza publikacja, ani żadna jej część nie może być kopiowana, ani w jakiegokolwiek sposób reprodukowana, powielana, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody autorki. Wykonywanie kopii metodą kserografii, fotografii, a także kopiowanie poradnika na wszelkich nośnikach, udostępniania i przesyłanie drogą elektroniczną powoduje naruszenie praw autorskich.

Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji oraz odsprzedaż.

Wszelkie prawa zastrzeżone

All rights reserved

Jak wyjść z długów i cieszyć się życiem – 12 kroków do wolności.



Spis treści

Przedmowa	3
Wstęp	7
Krok 1	9
Krok 2	12
Krok 3	15
Krok 4	18
Krok 5	22
Krok 6	30
Krok 7	32
Krok 8	39
Krok 9	43
Krok 10	47
Krok 11	69
Krok 12	71
Podsumowanie	84
Schemat pism	88
12 kroków	91

Przedmowa

Na temat długów i zadłużenia powstaje coraz więcej opracowań. Wielu autorów i fachowców podczepia się pod ten temat, bo w obliczu lawinowo rosnącego zadłużenia, staje się on bardzo modny. Ludzie, którzy tkwią w pętli zadłużenia są najczęściej zdesperowani, a w takim stanie łatwo wyłudzić od nich pieniądze. Wiedzą o tym szemrane biura kredytowe i inni pożyczkowi naciągacze.

Osobiście czytałam na temat długów wszystko, co tylko wpadło mi w ręce. Za każdym razem irytowało mnie, bo złapałam się na chwytliwy tytuł „Jak wyjść z długów”, albo „Jak uciec z pętli zadłużenia”, a autor udzielał mi mądrych rad, jak ustrzec się przed problemami ze spłatą kredytów. Każdy z nich pisał „bądź ostrożny zanim podpiszesz umowę o kredyt”. Hej, mądralo – myślałam sobie – problem polega na tym, że nikt nie chce mi żadnej umowy podstawić pod nos. Chętnie podpisałabym każdą, byleby tylko dali pieniądze, bo dłużej nie zniosę takiego życia. I szukałam dalej. Przeczytałam tysiące rad, jak nie wpaść w długi na milion sposobów, ale żadnej dobrej jak z nich wyjść. Co zrobić, gdy już toniesz w długach, gdy już nie masz czego unikać. Nikt nie chce z Tobą rozmawiać, każdy może Cię wyzwąć od najgorszych.

Za każdym razem, gdy komornik wchodził na moje konto, czułam się jak zgwałcona. Czułam się jak wyrzutek. Nawet zabić się nie mogłam, bo zostawiłabym moje dziecko nie dość, że bez pieniędzy to jeszcze z taką traumą. Ale o tym nie piszą ani w gazetach, ani w poradnikach. Udają, że wiedzą, co robić, ale nie wiedzą, bo nie mogą wiedzieć. Jak nie oszaleć, tonąc w długach, jak przetrwać i wyjść z tego piekła, wie tylko ten, kto tę drogę sam przeszedł. Kto poczuł tę bezsilność i ten strach.

Nie będę Cię drażnić poradami, jak z pensji, która jest 3 razy wyższa niż Twoje raty, spłacić bieżące kredyty. Tyle potrafisz sam. A na takiej wiedzy bazuje większość rad dla zadłużonych.

Jak wyjść z długów i cieszyć się życiem – 12 kroków do wolności.

Ten poradnik napisałam po tym, jak wygrałam tą nierówną walkę z długami, a swoją wiedzę podzieliłam się z innymi zadłużonymi, których po drodze poznałam. Wielu poszło za moim przykładem i z tego, co wiem, dziś żyją spokojnie. Niektórzy zamknęli oczy i uszy na inne rozwiązania poza kolejnym kredytem i wybrali swoją własną drogę, niestety na dno.

Jestem samotną mamą i byłam nią przez cały okres zadłużenia. Zostawili mnie znajomi i przyjaciele, rodzina pomagała sporadycznie, choć czasem nie wiedzieli, czy przypadkiem nie nocuję na ulicy i do końca im to nie przeszkadzało – w przeciwnym wypadku musieliby coś z tym zrobić.

Zanim osiągnęłam dno, sprowadziłam sobie na głowę prawie 30 wierzycieli i prawie pół miliona długu. Byłam pewna, że z takiego szamba nie ma już wyjścia. Wyobrażasz to sobie? Zdajesz sobie sprawę, ile telefonów, monitów, pism od komornika itp. codziennie otrzymywałam?

A jednak udało mi się. Mogę tylko żałować, że zmarnowałam te 10 lat. Mam jedynie tę satysfakcję, że moje doświadczenie i moja historia teraz pomagają innym.

Jestem pewna, że lekturę tego poradnika zaczęłeś od przeczytania nazw poszczególnych kroków i z dużym prawdopodobieństwem zakładam, że oczekiwałeś czegoś innego. Pewnie myślałeś, że znajdziesz tu kontakty do banków, które udzielają kredytu nadmiernie zadłużonym, adresy instytucji, które załatwią sprawę za Ciebie, a Ty będziesz mógł wrócić do dawnego życia, wolnego już od telefonów i pism od wierzycieli.

Proszę Cię, dla dobra swojego i rodziny, zaufaj mi. Jeśli masz rodzinę, jesteś im to winny. Codziennie balansujesz na granicy zawału, bezdomności i głodu. Co masz do stracenia? Przeczytaj to i obiecaj sobie, że dasz mi szansę. Pamiętaj, ja też to wszystko przeszedłam.

Doprowadziłam się do momentu, gdy moi wierzyciele to było kilkadziesiąt różnych instytucji, codziennie otrzymywałam wyrok sądowy i informacje o zajęciu komorniczym. Sprawdziłam niemal wszystkie banki i instytucje finansowe. Trzymałam się kurczowo pozorów, błagałam o gotówkę, łągałam w formularzach, jak narkoman, byle tylko dostać kolejną dawkę. Nie widziałam wyjścia. Nie miałam jak spłacić długów, a tak dłużej żyć się nie dało. I spędziłam tak 10 lat. Gdybym wcześniej poszła po rozum go głowy, gdybym

mogła cofnąć się w czasie i powiedzieć tamtej sobie, że wszystko będzie dobrze, że przeżyję, oszczędziłabym sobie depresji, nerwicy, siwych włosów i zmarszczek, wielu chorób, ale co najważniejsze, moja córka znalazłaby twarz uśmiechniętej mamy. To mnie a nie ją obchodziło, ile i za co jej kupię. Jej było obojętne, gdzie mieszkamy i jakie ma zabawki. Chciała mnie, mojej uwagi, zabawy i uśmiechu. A ja jej tego skąpiłam, naiwnie myśląc, że przecież robię to dla niej. Walczyłam o lepsze życie dla niej, tracąc ją i nie zwracając uwagi, jak szybko rośnie. I co z tego mam? Zabawki, których może nie miała dużo, ale i tak kosztowały mnie bezsenne noce, zabawki, które miały być symbolem mojej miłości, lądują teraz w pojemnikach z rzeczami dla biednych. Na żadne wakacje i tak nie wyjechałyśmy. Ale ja byłam ciągle zajęta. Zajęta myśleniem o tym, jak zdobyć kolejny kredyt, dać jej to czego ja nie miałam, zapewnić nam lepsze życie, a mojej córce ofiarować wszystko co najlepsze. A tym najlepszym byłam ja. I tego akurat jej nie dawałam.

Wpadłam w głęboką depresję, bywały tygodnie, że nie przestawałam płakać, a moja córka na to patrzyła. Bywały dni, że z bezsilności, poczucia osaczenia i bólu krzyczałam na nią tak strasznie, że moje własne dziecko się mnie bało. Zostałam sama, odeszłam od nieodpowiedzialnego i agresywnego partnera, ale i tak wszyscy mnie opuścili, bojąc się, że zarażą się nieszczęściem. Unikali mojego wzroku i mojego towarzystwa, ze strachu, że poproszę o pomoc. Bywały dni, że wraz z 2-3 letnią córeczką nie miałam gdzie mieszkać. Z marnym wózekkiem typu parasolka, obwieszonym torbami z naszymi rzeczami, za ostatnie pieniądze wynajmowałam pokój w obskurnym hotelu robotniczym. Sama mogłabym spać na ulicy, z dzieckiem musiałam się gdzieś przespać. Łykałam upokorzenie wraz z łzami i prosiłam członków dalszej rodziny o większe i mniejsze pożyczki, żeby mieć co jeść i gdzie spać. Co godzinę nawiedzała mnie myśl, taki wyraźny obraz, skalpel na moim nadgarstku. Mimo że popełniając samobójstwo nie wybrałabym chyba akurat tego sposobu, taki obraz prześladował mnie non stop. W nerwach rzucałam sprzętami, rozbijałam szklane i plastikowe pojemniki, szaleńczo płacząc, rwałałam na sobie ciuchy.

Czasem na chwilę odzyskiwałam spokój, a nagle jak grom z jasnego nieba spadało pismo z informacją, że moje konto zostało zajęte przez komornika na kwotę, której nie jestem w stanie zarobić przez rok. Znowu lądowałam, szlochając bez opamiętania, na

podłódze. Zwijałam się z bólu psychicznego i fizycznego. Nie mogłam się opanować. Chciałam znaleźć wyjście, chciałam spłacić długi, ale na Boga nie wiedziałam jak! I powoli zaczynałam myśleć, że nie ma wyjścia z tej sytuacji. Zaczęłam sprawdzać informacje na temat dziedziczenia długu przez dzieci, aby w razie czego nie zostawić ich w spadku córce i kombinowałam jak oszukać ubezpieczyciela, u którego wykupiłam polisę na życie. Jak się zabić, aby nie wyglądało to na samobójstwo i aby moja córka mogła otrzymać pieniądze. Wiedziałam jednak, że mimo iż życie boli mnie strasznie i jest dla mnie wielkim cierpieniem, nie mogę zafundować dziecku takiej traumy w postaci matki samobójczyni. Ciągnęłoby się to za nią wszędzie. Tak więc koniec końców mimo wszystko wstawałam, otrzępywałam się i starałam się ją uczyć, aby nigdy się nie poddawała. Miałam jednak poczucie, że jestem kimś gorszym, żyję marnym życiem, gdy tymczasem inni mają raj na ziemi. Robiłam się coraz starsza i coraz mniejsze miałam nadzieję, że czeka mnie jeszcze normalny dom i normalna rodzina. Byłam coraz słabsza a moje zdrowie coraz gorsze.

Czy wierzysz już w moje kompetencje, że mogę coś powiedzieć o życiu w długach i z wierzycielami?

Postanowiłam zgłębić temat długów i zadłużenia nie tylko w aspekcie prawnym, gdzie nie ma miejsca na indywidualnego człowieka, jego osobisty problem i trudności. Interesowała mnie przede wszystkim psychologia, ponieważ człowiek nadmiernie zadłużony coraz bardziej staje się zagrożony z powodów psychologicznych: depresja, nerwica, fobie, choroby a w końcu i samobójstwa.

Zdałam sobie sprawę, że u podstaw naszej skłonności do zadłużania musi leżeć coś więcej, niż nam się wszędzie zarzuca. Cały okres poprzedzający zadłużenie jest tylko chwilowym uspianiem choroby. Przeczytałam tyle historii dłużników, że myślałam że nie przestanę płakać.

Postanowiłam pomóc sobie, ale też pomóc innym, bo wśród anonimowych dłużników jest wielu wspaniałych ludzi, są ich rodziny, ich dzieci, nie godzę się z tym, że ich życie ma się już skończyć, bo od teraz żyją dla wierzycieli.

Opracowałam i przeszłam wszystkie 12 kroków i jestem wolna, a moje życie jest tak cudowne jak nie było nigdy przedtem.

Jak wyjść z długów i cieszyć się życiem – 12 kroków do wolności.

To nie jest poradnik finansowy na temat kredytów. Długi nie są problemem finansowym, ale psychologicznym. To coś jak z dietami. Niektórych interesuje tylko efekt, szybkie zrzucenie wielu kilogramów. Coraz więcej szarlatanów sprzedaje takie właśnie rozwiązania. Tymczasem dobra dieta, a co za tym idzie dobry poradnik, to przede wszystkim właściwa droga do uzyskania pożądanego efektu. Trwałego efektu, tak aby nigdy już nie powrócił. Tak, aby przejąć nad nim kontrolę i mimo chwilowych problemów, zawsze móc odnaleźć właściwą drogę.

UWAGA: to nie jest poradnik, jak unikać płacenia długów. Dla takich ludzi istnieje konkretne określenie: oszust, którym niestety niesprawiedliwie nazywani są wszyscy zadłużeni, mający problem ze spłatą długów. Nie każdy alkoholik to pijak i nie każda prostytutka to kurwa.

Nie znajdziesz w tym poradniku porad prawnych, ponieważ nie jestem prawnikiem. Prawda jest też taka, że nie istnieją rozwiązania prawne, które pomagają wyjść z długów. Prawo stoi po stronie wierzycieli, więc owszem możemy wydawać pieniądze na konsultacje – ale cudów nie ma, nikt nie wymyśli dla nas czegoś, co po prostu w polskim prawie nie istnieje. I jeśli ktoś zechce mi w tym miejscu powiedzieć „jak to nie istnieje, a kredyty konsolidacyjne, a ugody z bankami” - powiem wszystko ładnie pięknie, ale to wymyśli każdy dłużnik bez pomocy prawnika, ale prawda jest też taka, że dla wielu dłużników na te rozwiązania jest już za późno i jedyne czym dysponujemy to własna determinacja. Z prawnego punktu widzenia to nie my jesteśmy poszkodowani i jaki horror po drodze przejdziemy – nikogo nie interesuje. Dlatego sami musimy wziąć odpowiedzialność za swoje życie i zdecydować, czy będziemy całą energię i wysiłki spalać po to, aby choćby jeszcze miesiąc, dwa zachować taki standard życia, jak obecnie mamy, czy też zdecydujemy się coś poświęcić, w tym również swój czas, aby nie tylko spłacić długi, ale zmienić swoje życie i żyjąc tak, jak zawsze pragnęliśmy, już nigdy do nich nie dopuścić.

Daj mi szansę, przeczytaj cały poradnik i wprowadź go w życie. Daj sobie szansę, zobaczysz, że się uda.

Iwona Wendel – Zaklinaczka długów

www.jakwyjsczdlugow.pl

Jak wyjść z długów i cieszyć się życiem – 12 kroków do wolności.